

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słycać w świecie?

W sejmie pruskim biją się teraz o taryfę podatkową. Dla nas Polaków jałowe są te rozprawy. Cała wojna toczy się około tego, czy bogacze mają więcej płacić, czy biedni. Dla nas Polaków zawsze będzie źle, bo podatki płacimy wielkie, a nie jesteśmy ministrami, ani generałami, ani prezesami naczelniemi, jednym słowem my podatki płacimy, a panowie Niemcy dostają penysy wysokie.

Parlament niemiecki obradował w sobotę nad dalszemi paragrafami nowego prawa dla robotników i t. p., a mianowicie zgodził się na to, że ucześniowie, pomocnicy i robotnicy w handlach, sklepach muszą mieć więcej wolnego czasu w niedzielę; gdy to prawo wyjdzie, będzie wolno zatrudniać ich w niedzielę tylko 5 godzin, a w Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki muszą mieć całe pierwsze Święto wolne. Minister handlu oświadczył przy tém, że wie, jako położenie kupczyków, czeladników, pomocników w handlach jest kiepskie i dla tego niezadługo pewnie zostanie wydane rozporządzenie, które lepszy porządek zaprowadzi.

Daléj toczyły się obrady nad tém, kiedy i pod jakimi warunkami pozwolili na pracę niedzielną w fabrykach. Przyjęto paragraf, podług którego tylko wtedy wolno robotników do roboty w niedzielę pociągać, gdy chodzi o usunięcie jakiego niebezpieczeństwa (ogień i t. p.), gdy chodzi o reperacye, których wykonać nie można, podczas gdy fabryka jest w biegu. Fabrykant musi zapinać w osobną książkę, gdy taki przypadek zajdzie, a władza rządowa ma prawo tę książkę zrewidować.

Berlin. Na obiedzie u kancelerza miał podobno cesarz powiedzieć, że wie, iż wielcy przemysłowcy na niego się krzywią, ale przecie niepodobna starać się tylko o niektóre stany, trzeba dbać o dobro wszystkich. Tak

że o ks. Bismarcku miał się bardzo ostro wyrazić za jego obecne postępowanie.

— We wszystkich kasach oszczędności w Prusach było w r. 1890 razem 3100 milionów marek.

— W Kolonii odbyło się zebranie związku katolickiego dla Niemiec, na którym był także Najprzew. ks. arcybiskup Krementz.

Austria. Biskupi krajów, do monarchii austriackiej należących, wydali z powodu zbliżających się wyborów, list pasteraki, w którym wzywają katolików, aby wybierali posłów katolickich. Biskupi piszą w tém piśmie, jako uznają za dobre, aby się wszystkie narody państwa austriackiego, Austrii trzymały i z nią razem całość stanowiły, ale także, że to się stać może tylko wtedy, gdy Austria uzna i będzie uwzględniała prawa pojedynczych narodów. To znaczy, gdy Austria nie będzie się starała żadnego narodu gnębić. Między podpisanymi biskupami jest także Najprzew. ks. Biskup Kopp, jako biskup dla Cieszyna.

Włoskim nowym ministrom prorokują niedługie rzady. Partya im przeciwna już odbyła naradę, jak przeciw nim występować. Do partyi tej należy także p. Krispi i inni z byłych ministrów. Prezes nowy ministerstwa, Rudini, postępuje bardzo ostrożnie; tym coś ustąpił i owym coś ustąpił, a w nikogo nie zadarł. Więc tymczasem jakoś idzie. Warto też zapisać, że jeden z nowych ministrów, Luzzati, jest żydem. Pierwszy to minister-żyd we Włoszech. Za przeszłego króla miał też raz pewien żyd zostać ministrem, ale król nie przystał na to.

Z Zanzibaru w Afryce donoszą, że tam panuje wielkie wzburzenie z powodu uwięzienia pewnego Niemca Raddatz, którego obwiniają o zamordowanie niewolnicy z pokolenia Susheli. Niemiecka policya przeszukiwała jego mieszkanie i znalazła tam

krwią poplamione suknie i inne podejrzane rzeczy. Później znaleziono w pobliżu jego mieszkania strasznie pokaleczone ciało biednej niewolnicy, zagrzebane w piasku nadmorskim.

Pięknie się tam europejska cywilizacya zaczyna!

„Zgoda”.

Towarzystwo polsko-katolickie w Olsztynie.

Pod tą nazwą zawiązało się w Olsztynie Towarzystwo polsko-katolickie, którego zadaniem jest wzajemne pouczanie się i pogadanki towarzyskie z wykluczeniem wszelkiej polityki. Dla braku lokalu i innych przyczyn nie mogło dotąd Towarzystwo posiedzeń odbywać. Teraz po usunięciu wszelkich przeszkód odbędzie się pierwsze zebranie tegoż Towarzystwa w niedzielę, dnia 1-go marca po południu o godz. 5-tój w hotelu Centralnym pana Ohlenschläger, tam, gdzie się już dwa zebrania polskie, co do wyborów i czytelnicy, odbyły. Na ostatniej stronie podajemy w ogłoszeniach porządek dzienny mającego się odbyć zebrania, na tém miejscu zaś zapraszamy wszystkich polskich mieszkańców Olsztyna, aby jak najliczniej na to zebranie przybyli. Czytelników naszych w mieście prosimy, aby o zebraniu uwiadomili i nie czytających żadnej gazety i ich z sobą przyprawdzili na to zebranie.

Po wszystkich miastach, nawet na dalekim zachodzie Niemiec istnieją dziś Towarzystwa polskie. Olsztyn, gdzie ludność przeważnie jest polska, Towarzystwa takiego nie miał. Spodziewać się więc należy, że teraz tém gorliwiej członkowie do tego Towarzystwa wstępować będą, a zapewne nikt nie pożałuje tych chwil, jakie spędzi w gronie rodaków równych wiarą i językiem. Teraz właśnie, gdzie socjaliści i w naszym mieście próbują swych robót, potrzeba nam Polakom katolikom trzymać się kupy, a wapólnie i zgodnie odierać zachcianki socjalistyczne.

A więc Wiarusy z miasta, przybadźcie gromadnie na piedzielne zebranie Towarzystwa „Zgody“ i zapisujcie się jak najliczniej jako członkowie tegoż Towarzystwa.

Korespondencje „Gazety Olsztyńskiej.“

Kaborno, w lutym 1891.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Gdym ten list z Kaborna czytał o robotnikach, to mnie aż strach wziął, jak oni mogą w Kabornie przy tak lichym zarobku się ostać i grunta i chałupy kupować. Boć u nas w Kabornie już połowa gospodarzy jest na planach, a właściwie nie gospodarzy, jeno parcelarzy, boć Kaborno składa się z 30 włók, a z tych na 20tu jest 8 gospodarzy, a 10 jest rozparcelowanych, tylko przez te ciężkie czasy robotnika, który to niby zarobi 40 fen., a niewiasta 25 fen. Ale nie wspomina ów robotnik, wiele dostanie przysiewku, bo powiada, toć macie tyle roli, ale nie myśli, że ona opodatkowana. Dalej pisze robotnik, że u gospodarza płacą robotnicy rocznie myta 12 do 13 talarów i każde musi jeszcze 6 dni szarwarku odrobić. A ja nie wiem kto w Kabornie dostanie za jedną izbę 12 talarów, bo tu jest tylko jedna taka chałupa, a w niej mieszka stolarz, ale ma dwie izby. A te drugie izby, które są w Kabornie, to najwięcej przynoszą po 5 albo 6 talarów rocznie i po 6 dni szarwarku od każdego.

Skarzy się korespondent, że robotnicy muszą chodzić młócić do świate i to od 1-jej albo 2-giej godz. w nocy, ale to chyba raz na rok w całej wiosce jeden tak rychło watał. U nas nie ma zreszta mody w jednego młócić, bo się śmieją, że to kłobuk bije w jednego. Więc korespondent chyba tylko słyszał od starych ludzi, co tak rano wstawali młócić, a było to wtedy, kiedy torfu jeszcze nie znano, to aby chłopci musieli we dnie po drwa do lasu jechać. A co może taki człowiek we dnie robić, kiedy wstanie o północy? Chyba będzie węgly podpierać i drzymać. Więksi gospodarze mają teraz prawie wszędzie maszyny do młócenia, a gdzie jeszcze nie mają, to najwięcej 2 albo 3 „lagry“ do śniadania wymłóca. „Lager“ młóci się około godziny, a że śniadanie bywa u nas o 8-miej a czasem i później, więc raptem wstaje się o 5-tėj lub 6-tėj godzinie rano. Że zaś robotnik dostanie za ten doświatek 10 fen. i śniadanie, to chyba zapomniał o drwach, torfie, furmance słomy albo sieczki dla krowy. A koni też gospodarz nie ukradł, aby mógł darmo do lasu jechać.

Pisze korespondent z Kaborna, że robotnicy jak one błędne owce tłuc się muszą po Królewcach, Elblągach i Toruniach, że w domu po 5, 6 albo 7 dzieci, a te chleba najwięcej chcą. To wszystko prawda, ale spojrzymy tylko na te dzieci, że niektóre już 20-tu lat sięgają, a o służbie ani myśli, bo robota u gospodarza za ciężka. Gospodarz zaś musi zmilczeć, bo jak nie, to robotnik mu wypowiada i za 14 dni odchodzi, a przyczynę wnet znajdzie, bo kto chce psa kijem uderzyć, to go i na łodzie znajdzie, tak też i służebni. Gospodarz musi się dość starać, nim kogo urządzić dostanie, bo robotnik zaraz powiada, że na lato dwa razy tyle zarobi w tém łzawém Królewcu, gdzie to muszą na zgnilym barłogu leżeć. Nawet pasterz ci powie, że na wiosnę i lato to wszędzie większe myto zarobi i nie brak mu służyć. Taki to u nas robotnik, który tak wyrzeka na ciężkie czasy, ale się tylko przysłuchuje, czy nie uda się gdzie z kawał gruntu kupić, boć on pieniędzy uciulał. A spojrzysz tylko kto z kościoła do karczmy wnijdzie, jeżeli nie Kabornski robotnik, a najbardziej ci, co po Królewcach w lato się tłuką, a kiedy tam tak łzawo ten grosz zarabiają, to go i bardziej szanować powinni. U gospodarza za ciężko im robić, do majątków daleko, choć Kaborno graniczy aż z dwoma majątkami.

Młode parobczaki nasze to najlżej mają w karczmie, a jak z karczmy, to aż dwóch jednego prowadzi. A w odpust św. Walentego w Klewkach to aż świnia w Kabornie się od tych młokosów przelekła, kiedy ją we trzech gonilo, a świnisko ich prowadziło. Ludzie myśleli od trzasku, że się pali, a to byli wszyscy trzej, co im się służyć nie chce, bo też za ciężka robota, a za liche jadło dla brzucha robotnika.

Wyrzeka korespondent, że krowa robotnika wraca do domu głodniejsza niż wyszła, bo gospodarz wygna 40 owiec, to wszystko wyżra. W Kabornie mieli niektórzy w królewskich lasach pastwiska za 3 marki przez lato, ale to były za liche i za drogie, to je utracili. Zreszta dobry robotnik ma też u gospodarza dobre jadło i krowa dobrą pasz.

W końcu uważa korespondent za duży ciężar ten terażniejszy podatek na starość. Ale dla nas gospodarzy to jeszcze większy ciężar, bo my tego nigdy pobierać nie będziemy, a płacić musimy, a po drugie mamy jeszcze inazy ciężar i opłatę za tych leniuchów, co się po Królewcach trącają i jeszcze ich wykupywać i na ich kobiety i dzieci wioska składać musi.

Na tém zakończę moje pismo;

niech się też Czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej“ dowiedzą, jak u nas stoi z robotnikami.

Gospodarz z Kaborna.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Zaprzeszłej soboty spalił się dom mieszkalny właściciela tartaku J. Ruhnsu w Sztolpach. Przyczyna pożaru dotąd nieznaną. Dom nie był zabezpieczony.

— Z sądu przysięgłych.

Dnia 19 lutego stawała żona krawca, Józefina Karczewska z Giław, oskarżona o rozmyślne krzywoprzysięstwo. W grudniu 1889 roku pokłóciła się żona robotnika Schulza z oskarżoną o stolek postawiony przed drzwiami. Oskarżona wyzwała Schulcową w grubiański sposób, a gdy Schulcowa tego jej zakazała, uderzyła ją oskarżona stołkiem w pierś. Schulcowa uderzyła na to oskarżoną miotłą, a ta chwyciła łopatę i goniąc Schulzową, groziła, że jej głowę rozbije. Mąż Schulzowej przytrzymał oskarżoną łopatę, poczem oskarżona jeszcze trzy uderzenia miotłą od Schulcowej otrzymała. Mąż oskarżonej zaskarżył więc małżonków Schulz o wspólne pokaleczenie. W sprawie tej została oskarżona jako świadek przesłuchiwana i zeznała pod przysięgą, że Schulzowej ani nie wyzywała, ani jej łopatą nie groziła. Wysłuchani teraz świadkowie udowodnili, że oskarżona fałszywie przysięgła. Uznano ją też winną krzywoprzysięstwa popełnionego z lekkomyślności i skazano na 9 miesięcy więzienia. — Tegoż dnia stawała niezamężna Anna Słowikon z Iwanowa, oskarżona o dzieciobójstwo. Sprawa ta, którą sądzono przy zamkniętych drzwiach, skończyła się na uwolnieniu oskarżonej, którą natychmiast z zamknięcia wypuszczono.

Dnia 20 lutego stawali gospodarz Adam Grabosch z Zawojki, 27 lat stary i jeszcze nie karany, oskarżony o rozmyślne podpalenie i dawniejszy gospodarz Michał Kaja, także ztamąd, oskarżony o namowę do tego przestępstwa. Dnia 24 lutego 1890 wybuchł ogień w stodole gospodarza Poloka w Zawojkach, który i obok stojąca stodołę oskarżonego Kaji zniszczył. Podejrzanie o podpalenie padło na oskarżonych. Grabosch jest zięciem Kaji. Nie obudzili oni Poloka po wybuchnięciu ognia. Stodoła Kaji była próżna, a Poloka napelniona była zbożem i sianem. Stodoła Kaji zabezpieczona była na 750 m., jakkolwiek tylko 500 m. wartości miała. Kaja był też bardzo zadłużony. Jakkolwiek niektóre zeznania wskazywały winę oskarżonych, nie

mógł się sąd dostatecznie o tém przekonać i uwolnić oskarżonych od kary i kosztów.

Dnia 21 lutego stawała najprzód służąca Rozalia Baith z Małego Wartemborka, oskarżona także o rozmysłne podpalenie. Przyznała ona sama, że w nocy na 11 listopada 1890 r. stodołę gospodarza Wagnera w Jedzparku rozmysłnie podpaliła, przez co nie tylko stodoła, ale wszystkie budynki gospodarcze Wagnera się spaliły. Oskarżona powiada, że uczyniła to ze zemsty, ponieważ z żoną Wagnera, która jest jej kuzynką, żyje w nieprzyjaźni. Wagner poniósł skutkiem ognia wielkie straty, ponieważ tylko budynki były zabezpieczone, a sprzęt, rzeczy i inwentarz nie. Oskarżona skazana została na 5 lat cuchthauzu i utratę praw honorowych przez lat 6. — Ostatnia sprawa toczyła się o rozmysłne krzywoprzysięstwo, a na ławie oskarżonych zasiadł krawiec Fryderyk Wiertulla z Scharnau. Mieszkał on w chałupie wdowy Senkowskiej w Scharnau, ale po pół roku opuścił mieszkanie, nie zapłaciwszy za ten czas myta. Senkowskowska skarżyła go więc o 24 marki za półroczne myto. Oskarżony zeznał i zaprzysiągł, że rocznie miał płacić nie 48, ale 33 marki myta. Podług zeznań innych świadków było to fałszem. Przysięgli uznali go winnym krzywoprzysięstwa i skazano go na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez lat 3. Także nie wolno mu będzie nigdy jako świadkowi albo rzeczoznawcy pod przysięgą zeznawać.

— Kleryk August Terlecki, pochodzący z Olsztyna, wyświęcony będzie na księdza dnia 15-go marca, a pierwszą mszą św. odprawi w kościele olsztyńskim dnia 17-go marca.

* **Wartembork.** Przed tutejszym sądem ławniczym rozpatrywano następującą sprawę. W Wójtowie miała być posiadłość gospodarza L. sprzedana w drodze przymusowej. Krewni i niemal wszyscy mieszkańcy Wójtowa pokupili sprzęty gospodarcze i meble, nie myśląc pewno o tém, że za to wielka kara. Otóż gospodarz Joachim L. z Wójtowa otrzymał pięć miesięcy więzienia, pięciu oskarżonych po trzy miesiące, jeden cztery miesiące, trzech po 14 dni więzienia, siedemnastu po 5 dni, pięciu po 3 dni, dziesięciu po jednym dniu. Pomędzy osądzonymi znajdują się wszystkie stany, od sołtyśa zaczawszy do wyrobnika. Wypadek ten niech posłuży drugim za przestrożę!

* **Z Jedzparka** piszą nam, że wiadomości z tej wioski w numerze 14 „Gazety Olsztyńskiej“ zamieszczone, nie są prawdziwe. Najprzód nie poparzyła się tam kobieta wrzając wodą, tylko pewnej dziewczynie przy

pieczeniu na patali, przysła kropla na twarz, ale dziewczyna żadnej szkody nie odniosła. Dalej nieprawdą jest o owiej kobiecie, co to niby mocząc nogi, miała zmarznąć. Kobieta ta chorowała długi czas na wodnicę, a chcąc ulżyć sobie w chorobie, grzała nogi w ciepłej wodzie, poczem nie mogła sama powstać. Przyszła na to córka tutejszego stolarza D., która do łóża chorą odprowadziła. Na trzeci dzień potem opatrzona została Sakramentami św., a za jedenaście dni umarła. Nieprawdą więc jest jakoby w owiej wodzie zmarzła, w ciepłej izarze przy piecu. Korespondent Jedzparcki niech na drugi raz będzie ostrożniejszy i prawdę niech idzie.

(I my prosimy szanownych korespondentów, aby nam tylko prawdziwe wiadomości podawali. Redakcyja).

* **Reszel.** Mistrz kowalski D., któremu przed dłuższym czasem pokradziono narzędzia gospodarcze, a w czasie ognia, jaki u niego wybuchł, bieliznę i pierzyny, otrzymał list z nieczytelnym podpisem, mniej więcej takiej treści: „Rzeczy, które panu zabrałem, zwrócę z powrotem; są one nie naruszone. Byłem u Spowiedzi i muszę je oddać. Także miech bielizny, który w ogień zabrałem. Rzeczy watawię w niedzielę do ogrodu, proszę uważać. Pan teraz potrzebujesz téż bielizny.“ Jakoż w wymieniony dzień znalazł pan D. rzeczy w swoim ogrodzie. Zdarza się tu dość często, że skradzione przedmioty w ten sposób wracają znowu do właścicieli.

* **Szczytna.** W odległej o dwa kilometry od Lesin miejscowości nazwiskiem Schrötersau, wydarzyło się w poniedziałek zeszłego tygodnia po południu o godz. 4-tój straszne nieszczęście. W chacie zamieszkiwanej przez wyrobnika M., wybuchł ogień. W izbie pozostawieni dwaj chłopcy w wieku 3 i 5 lat, spalili się.

* **Pillkallen.** Pewna kobieta w miejscowości Schillehnen zabiła nożem swe nieślubne dziecko. Sledztwo sądowe wykaże, czy nie uczyniła tego w napadzie obłąkania.

* **Melzak.** Na odbytém tu 10-tém jeneralnem zebraniu Towarzystwa wschodnio- i zachodniopruskich gospodarzy, postanowiono jednomyślnie żądać niezmiennego zatrzymania cel na zboże. Ma co do tego być wysłana petycja do kanclerza i do parlamentu. Na zebraniu było około 600 członków z wszystkich stron Warmii.

* **Goldap.** W wiosce Paludschén tutejszego powiatu wydarzyło się na pewnem weselu wielkie nieszczęście. W drodze z kościoła poczęto się ścigać saniami. Pewien młody syn gospodarski chciał wyścignąć drugiego, co mu się téż początkowo udało. Gdy

jednak z góry jechał, nie mógł koni zatrzymać i wpadł na sanie nowożeńców. Dyszel uderzyła młodego pana w głowę i zdarła mu z jednej licy ciasto, pewna „przydanka“ (druchna) zawisła włosami na dyszlu, wypchnięto jej ramię i złamano rękę, a druga przydanka i młoda panna odniosły ciężkie pokaleczenia.

W własnej sprawie.

Dochodzą nas posłuchy, że niektóre osoby odmawiają lud od czytania „Gazety Olsztyńskiej“, wmawiając w niego, że to pismo niekatolickie, a zalecając zarazem drugie, od pięciu miesięcy wychodzące tu pismo. Nie zazdrością parci, ale zasadami sprawiedliwości, oświadczamy publicznie, że kto powiada, iż pismo nasze jest niekatolickie, ten po prostu lud bałamuci. Jest to stara piosnka wrogiej nam gazety niemieckiej, którą, wbrew własnemu przekonaniu powtarzają niektórzy z tych, którzy „Gazetę Olsztyńską“ jeszcze przed kilku miesiącami wychwalali.

Nie wchodzimy w powody, jakie skłoniły wydawcę nowego pisma do wydawania drugiej polskiej gazety. Tyle tylko pewna, że ten wydawca sam nie wierzył w to, iż na Warmii, obok siebie dwie gazety polskie utrzymać się mogą i z współpracownikiem naszego pisma układał się co do zlania obu pism w jedno. Wydawca nowej gazety chciał widocznie skorzystać z postrachu, jaki niemiecka gazeta w Brunsberdze rzuciła, jakoby pismo nasze było niekatolickie. Tymczasem próba dotychczas się nie udała. Łacińskie przysłowie powiada, że głos ludu, to głos Boży. Otóż ten lud polsko-katolicki nie uwierzył w to, co w niego wmówić chciano i wiernie stoi przy naszej gazetce. Co więcej, pomimo tego wszystkiego, na pocztach w Wartemborku, Gietrzwałdzie, Olsztynie, Butrynach, Purdzie, Biakupcu, Klewkach i innych więcej nam w tym ćwieroczku przybyło abonentów, za co wszystkim wiarusom serdecznie dziękujemy i o pamiętanie nadal o naszym piemku, prosimy.

Wydawca nowej gazety widząc teraz naocznie, iż dwie gazety polskie obstać tu nie mogą, postanowił swą gazetę od przyszłego kwietnia zwinąć, o czém zapewniał na pewno współpracownika naszego pisma. Ale postanowiono jeszcze zrobić ostatnią próbę po wielkiej naradzie — w dwóch. Nakładzca i „współpracownik“ nowej gazety, wyliczywszy, wielu to abonentów powinno być po każdej parafii, aby nowe pismo utrzymać się mogło, rozesłali listy, w których, strasząc socyalistami, proszą o poparcie tej gazety. Uprzedzamy więc czy-

telników naszych o tém, że może skutkiem tych listów w niektórych parafiach odmawiać będą znowu w końcu tego kwartału lud od zapisywania „Gazety Olsztyńskiej.“ Niech wie każdy, że to są z góry ułożone rzeczy i niech się bałamucić nie da.

Nie umieszczalibyśmy byli wcale tych paru wierszy, gdyby nie to, że gdzie niegdzie, a głównie w Olsztynie pewien jegomość odmawia Czytelników, aby od pierwszego kwietnia neszego pisemka nie zapisywali. W obronie więc własnej stanąć musimy, boć „kijem tego, co nie broni swego.“

Tyle tymczasem „w interesie prawdy i sprawy naszej.“

ROZMAITOSCI.

— Zima przed 150 laty. Z powodu ciężkich mrozów jakie tej zimy w całej Europie panowały, jedna z gazet przytacza z stariej książki opis mrozów jakie panowały w roku 1740. W październiku już mróz był nadzwyczajny, a w listopadzie większa część rzek pokryła się lodem. Marzły zwierzęta dzikie i swojskie, a nawet mnóstwo ludzi zmarzło. Woda wylana z trzeciego piętra, upadała na ziemię w postaci sopli, a nawet ślina zamarzała w powietrzu. Grabarze chcąc grób wykopać, musieli wprzód w przeznaczoném miejscu potężne rozpalać ognisko, grunt bowiem przeszło na trzy łokcie w głąb ścięty był i twardy jak kamień. Płytsze jeziora zmieniły się w lód aż do dna. Ptaki marzły w powietrzu, a w samej Szwecyi zmarzło przeszło 80 tysięcy wołów.

— W Hamburgu aresztowano w tych dniach baronównę Fllern, żonę kwatermistrza armii niemieckiej, oskarżoną o upieczenie własnej swojej córki szesnastoletniej. Baronowa przywiązała dziecko swoje skrepowane do ławki i przypiekała je rozpalonemi do czerwoności żelazami. Byłaby uśmierciła córkę, gdyby nie powrót męża niespodziany. Ofiarę przeniesiono w rozpaczliwym stanie do szpitala.

— Wściekły wilk. We wsi Kirlet-Duszy w powiecie benderskim, ukazał się 9 b. m. wściekły wilk. Ogromne zwierzę zaczęło kasać psy, potem pokasało 9 krów i 20 owiec. Następnie wilk rzucił się na włościanina Dyakowa, którego ukąsił w twarz, a potem zaczął mu gryźć rękę; na krzyk D. zbiegli się sąsiedzi Czeban i Michno, który odciągnawszy wilka za nogi, roztworzył mu następnie paszczę i tym sposobem oswobodził rękę D. Rozszalały wilk rzucił się wówczas na Czebana i oderwał mu szczękę, poczem wziął się do Michny, któremu zaczął twarz ką-

sać, aż nareszcie nieszczęśliwy człowiek wsunął w paszczę zwierzęcia swe ręce i wtedy dopiero uwolnił się od wilka, straciwszy przytém 4 zęby i kawałek nosa. Ta straszna walka trwała 10 do 15 minut. Na pomoc M. przybył wreszcie już przedtém pokasany Dyakow i trzema uderzeniami pałką po łbie położył wilka trupem. Pokasanych ludzi odesłano na leczenie do Odessy.

Sprzedż drzewa.

We wtorek, 3 marca o 10 w Purdzie. W piątek, 6 marca o 10 w Bartółtach.

Ogłoszenia.

Pierwsze Walne Zebranie Towarzystwa polsko-katolickiego „ZGODA“ w Olsztynie,

odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go marca po południu o godz. 5-tój w małym domku w ogrodzie p. Ohlen-schlaeger, przy ulicy szanłowej.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Wybór nowego Zarządu w miejsce tymczasowego.
3. Przyjmowanie nowych członków.
4. Odczyt.
5. Wnioski członków.
6. Wzajemne pogadanki i zamknięcie posiedzenia przez prezesa.

O liczny udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Kto zgubił?

Żona pana Antoniego Spiży z Butryn, będąc we środę zeszłego tygodnia wraz z mężem w Olsztynie, odjeżdżając do domu, znalazła na własnych saniach portomonetkę z pieniędzmi. Sanie stały przed kupcem p. Schenk (gdzie dawniej był Menzel). Kto pieniądze te zgubił, a udowodni, jaka była portomonetka, ile pieniędzy i w jakiej monecie, może je odebrać po odtrąceniu kosztów za to ogłoszenie od gospodarza p. Antoniego Spiży w Butrynach.

Chłopiec

chcący się wyuczyć drukarstwa, znajdzie miejsce w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

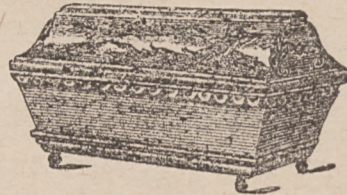
Posiadłość

zdatna na oberżę jest natychmiast do sprzedania w Olsztynie przy ulicy Gutzlacińskiej. Zaliczki potrzeba 3 tysiące marek. Bliższej wiadomości udzieli „Gazeta Olsztyńska.“

Gospodarstwo

obejmujące 230 morgów dobrej pszennej roli, z dobrimi zabudowaniami, o milę od Olsztyna przy szosie położone, z kąd się też codziennie przysyła mleko do tutejszej mleczarni, jest na sprzedaż z powodu śmierci obydwóch małżonków. Cena podług ugody.

Zgłosić się można do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“



Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę uni-

żenie, że z dniem 10-go b. m. otworzyłem przy ulicy Olsztynkowej nr. 20 skład trumien.

W. Schroeter,
mistrz stolarski.

KSIEGARNIA KATOLICKA
A. Samulowski
w Gietrzwałdzie

poleca wszelkie artykuły piśmienne, jako to: atrament czarny, czerwony, zielony i fioletowy, rozmaite pióra stalowe, trzonki, ołówki zwyczajne, czerwone i modre; papier listowy, conceptowy i kancelaryjny; najrozmaitsze koperty i żalobne; papier jedwabny w najrozmaitszych kolorach do kwiatów; papier kolorowy lakirowany i okładkowy itp. itp.

Śledzie!

Na Wielki Post polecam

Śledzie

w rozmaitym gatunku i dobrze smakujące, taniiej niż gdzieindziej.

Adolf Lewald

dawniej F. W. Hermenau.

Krosna

w dobrym stanie i dobrze robiące ma na sprzedaż

Walenty Urowski, Olsztyn,
Linienstr. nr. 8.

KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Książki szkolne

i wszelkie zeszyty (teki) do pisania, rysowania i rachunkowe, tablice łupkowe, rysiki, guma do wycierania, gąbki (szwama), linijki itp. są zawsze do nabycia w księgarni katolickiej A. SAMULOWSKIEGO, Gietrzwałd.